

Antywojenna majówka

4 maja 2024

W ramach przyglądania się potencjałowi polskich środowisk antywojennych, środowisk antywojennych w kraju frontowym bloku zachodniego, tym razem postanowiłem wybrać się na „Marsz Pokoju” zorganizowany przez Polski Ruch Antywojenny oraz koalicję Głos Silnej Polski, zrzeszającą partie polityczne i struktury pod przywództwem dr. Leszka Sykułskiego (Bezpieczna Polska), Krzysztofa Tołwińskiego (Front) oraz Andrzeja Ponety (Wataha Głosu Obywatelskiego). Wydarzenie to miało miejsce 1 maja 2024 roku w Warszawie.



Pierwsze wrażenie

Przyglądając się tej inicjatywie, na samym jej wstępie dostrzec można było niestety niezbyt liczną frekwencję. O ile podczas poprzedniego podobnego wydarzenia, a więc manifestacji „Polska za pokojem” w kwietniu bieżącego roku liczba uczestników manifestacji oscylowała w przedziale od 600 do maksymalnie 700-800 uczestników (szacunki policji to około 700 osób), o tyle już na początku majowego wydarzenia zaobserwować mogliśmy jeszcze mniejszy tłum. W mojej ocenie w trakcie pochodu ulicami polskiej stolicy, od Krzyża Traugutta aż po

Pomnik Małego Powstańca, frekwencja wyniosła od 350 do maksymalnie 400-450 osób.

Powierzchnie mogłoby się wydawać, że była ona wyższa. Jednak poszczególni uczestnicy wydarzenia szli w rozproszeniu, toteż marsz dzięki temu znacznie się wydłużył i sprawiał lepsze wrażenie. Tym bardziej że pośrodku niego zobaczyć mogliśmy olbrzymią biało-czerwoną flagę.

Ponieważ w Polsce właściwie jedynie 3 środowiska organizują jakiegokolwiek marsze antywojenne, które zbierają więcej niż 200 osób, mowa o Rodakach Kamratach, Konfederacji Korony Polskiej oraz właśnie Głosie Silnej Polski, frekwencja 400 czy nawet 500 osób na kraj liczący 38 mln ludzi to zdecydowanie zbyt mało, szczególnie jeżeli mówimy o państwie frontowym wojskowego paktu zachodniego, który na wypadek różnych zawirowań w światowym porządku politycznym ustalonym po okresie zimnej wojny, może stać się areną walki pomiędzy blokami. Zwłaszcza że, i nie ma co tu ukrywać, Polska jest krajem NATO drugiej kategorii. O ile więc Ukraina była jedynie dostarczycielem mięsa armatniego dla zachodu, o tyle status Polski jest tylko niewiele wyższy niż ten Kijowa. W ostateczności żaden niemiecki, francuski czy amerykański żołnierz nie będzie ginąć za Białystok, Suwałki czy też Olsztyn.

Dlatego też polityka prowadzona przez władze III RP najlepiej gdyby była zbliżona do tej prowadzonej przez Węgry i Słowację – „nie” dla pomocy wojskowej dla kijowskiego reżimu. Aby wymóc jednak na władzach warszawskich takie decyzje, trzeba ciągle wywierać na nie nacisk. Umówmy się, 300 czy 400 osób, a nawet 700 czy 800, nie robi na nikim w Sejmie czy Pałacu Prezydenckim wrażenia. Dlatego też należy reklamować inicjatywy takie jak „Polska za pokojem” oraz „Marsz Pokoju” i zachęcać znajomych oraz rodzinę do uczestnictwa w nich.

Pierwsza seria przemówień

Przysłuchując się pierwszej części przemówień, i niejako porównując je do przemówień z podobnego marszu zorganizowanego przez Konfederację Korony Polskiej, dostrzec można było większy spokój, opanowanie oraz profesjonalizm polityków właśnie ze strony partii Grzegorza Brauna oraz szerszych środowisk z nią związanych. Jednak przemowy polityków spod Krzyża Traugutta były zdecydowanie bardziej spontaniczne, kierowano się emocjami i głośno oraz zdecydowanie podpuszczano tłum do wspierania haseł proponowanych przez przemawiających, podczas gdy wstępne przemówienia z demonstracji kwietniowej były dużo spokojniejsze i nakierowane raczej na zimną kalkulację i nasze żywotne interesy narodowe. Oba tych przemówień nie należy jednak krytykować – wszystkie były one pozytywne na swój sposób.

Dominacja osób powyżej 35 roku życia

Jeżeli chodzi o uczestników, wydaje się, że marsz środowy był podobnie jak ten kwietniowy zdominowany przez osoby powyżej 35 roku życia. Jest to niepokojący trend, biorąc pod uwagę, że to właśnie osoby młode powinny najbardziej gorliwie zwalczać zjawisko wojny, gdyż to oni mogą jako pierwsi zostać wrzuceni w tryby maszyny śmierci jeżeli zażyczą sobie tego militarne kręgi zachodu.

Błędy merytoryczne

Przemówienia początkowe były pozbawione błędów merytorycznych, z wyjątkiem jak się wydaje jednego – otóż jedna z przemawiających osób stwierdzić miała, że NATO w 1949 roku sięgało aż do rzeki Łaba w Niemczech, co oczywiście nie jest prawdą, gdyż Republika Federalna Niemiec wstąpiła do zachodniego sojuszu wojskowego dopiero w 1955 roku. Poza tym

innych błędów raczej nie było, a przynajmniej ja tak owych nie wychwyciłem.

Flagi Palestyny

Środowy marsz, oprócz prezentowania licznych flag Rzeczypospolitej Polskiej, zawierał także wiele flag palestyńskich. W tłumie ludzi dostrzec można było także osoby o arabskim pochodzeniu. Był to więc nie tylko marsz antywojenny, który dotyczył wydarzeń na wschodzie Ukrainy i ewentualnego udziału w nich struktur wojskowych Polski, lecz także kładł mocny nacisk na krytykę Izraela, którego wprost w trakcie przemówień oskarżano o ludobójstwo narodu palestyńskiego. W trakcie początkowych wystąpień usłyszeć mogliśmy hasła takie jak „Czołem Wielkiej Polsce i umęczonej Palestynie” natomiast w trakcie przemarszu spiker opisywał ze szczegółami bestialskie mordy reżimu syjonistycznego właśnie na ludności palestyńskiej. Flaga palestyńska była widoczna na samym czele pochodu, a także na Pomniku Małego Powstańca w końcowej fazie wydarzenia.

Krytyka USA

W trakcie manifestacji, zarówno podczas początkowych przemówień jak i marszu ulicami stolicy, usłyszeć można było głośnie i zdecydowanie negatywne opinie kierowane wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Sam główny organizator wydarzenia dr Leszek Sykułski przekonywał nas, że USA to jest Imperium Zła. Inni z przemawiających z kolei pakt wojskowy pod przywództwem Amerykanów, a więc NATO, nazywali organizacją agresywną i terrorystyczną.

Opuścić zachodnie struktury

polityczno-gospodarcze

W trakcie całej manifestacji wielokrotnie nawoływano do opuszczenia przez Polskę Unii Europejskiej lub sugerowano to podprogowo. Pojawiały się hasła „Czas rozważyć Polexit” czy też samo „Polexit”.



Krytyka zbrojeń

Środowy marsz od tego kwietniowego różniło także podejście do samego militarizmu. Przedstawiciele Konfederacji Korony Polskiej zapewniali zgromadzonych miesiąc temu, że nie są pacyfistami – że broń palna jest dla nich czymś zupełnie naturalnym, a Polska powinna posiadać silne, dobrze wyposażone struktury wojskowe oraz wysokie zdolności okołowojskowe polskiego narodu. W przypadku marszu sprzed kilku dni co prawda nie wychwyciłem krytyki wojska czy też siły militarnej państwa jako takiej, to jednak wyraźnie zaznaczono, że koalicja Głos Silnej Polski sprzeciwia się ponoszeniu przez Polskę niepotrzebnych kosztów w związku ze zbrojeniami – pojawiły się nawet banery głoszące takie hasła. A pokój „jest najcenniejszą rzeczą w życiu narodu”. Z kolei w kwietniu słyszeliśmy modne wśród polityków mainstreamowych hasło „Chcesz pokoju, szykuj się do wojny” czy nawet, że „my Polacy nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę” a krytyki zbrojeń podczas przemówień po prostu nie było.

Reakcje gapiów

W przypadku środowej demonstracji, porównując ją do tej sprzed niemal miesiąca, zdecydowanie mniej osób przyglądało się jej na trasie przemarszu. Wydaje się, że wpływ na to miało ułożenie pochodu z dala od centrum miasta. Reakcje ludzi wobec tego wydarzenia były raczej obojętne, dosłownie kilka,

może kilkanaście osób na trasie pochodu zdecydowało się filmować marsz – przynajmniej tyle byłem w stanie dostrzec samodzielnie.

Lewica i prawica

W manifestacji tej udział wzięły środowiska lewicowe, w tym lewicowe z nazwy. Mam na myśli oczywiście Polski Ruch Lewicowy, który jednak określony został w trakcie wydarzenia jako lewica nacjonalistyczna. Pomimo tego konotacje lewicowe mogły zniechęcić część osób o poglądach prawicowych do wzięcia udziału w tym wydarzeniu, podobnie z resztą jak osoby o poglądach lewicowych niekoniecznie dobrze czułyby się wśród wyborców najbardziej prawicowego skrzydła Konfederacji na marszu kwietniowym. Manifestacje antywojenne, jeżeli miałyby zebrać szersze grono uczestników, w Polsce, gdzie społeczeństwo jest w dużej mierze bierne politycznie i dosyć leniwe, powinny unikać terminów prawica i lewica i polityków ściśle utożsamianych z tymi nurtami ideologicznymi.

Druga część przemówień

W drugiej części przemówień, już pod przyozdobionym flagą palestyńską Pomnikiem Małego Powstańca, usłyszeć można było zdecydowaną krytykę Republiki Federalnej Niemiec, dla której, według organizatorów, jesteśmy jedynie niewolnikami. Nawoływano także do jak najszybszego opuszczenia Unii Europejskiej, o czym już wcześniej nieco wspominałem. Jeżeli tego nie uczynimy, to zostaniemy „wkręcenii w rozróbę z Rosją”. Krytyce poddano także potencjalne rozmieszczenie amerykańskiej broni jądrowej w Polsce (w mojej opinii mało prawdopodobny scenariusz), przez co Rosja może na nas skierować celowniki swoich bomb atomowych.

W trakcie końcowych przemówień zachęcano do głosowania w wyborach europejskich na komitet Głos Silnej Polski, gdyż, jak twierdził zabierający głos, jest to „jedyne komitet

złożony z polityków, którzy nie idą na izraelskim pasku". Jeden z mówców zagrzewał pod Pomnikiem Małego Powstańca do okrzyków „Rosja nie jest naszym wrogiem”. Dr Sykułski mówił wówczas także o „zgniłej elicie III Rzeczypospolitej”, którą według niego należy wysłać na front ukraiński. W kontekście wspomnianej już flagi, którą przyozdobiono pomnik Małego Powstańca, ten sam lider Głosu Silnej Polski przyznał, że ma ona przypominać, że teraz, w trakcie protestu, trwa ludobójstwo na narodzie palestyńskim, by chwilę później głośno zagrzewać do okrzyków „Wolna Palestyna”.

Pod względem radykalizmu manifestacja majowa wydaje się więc zdecydowanie bardziej radykalna niż ta z 6 kwietnia spod Ronda Dmowskiego.

Oddawanie czci żołnierzom Armii Czerwonej

Najgorszym momentem manifestacji było swego rodzaju gloryfikowanie żołnierzy Armii Czerwonej, których cmentarze znajdują się na terytorium naszego kraju. Przypomnijmy, że co prawda armia radziecka przegoniła w 1945 roku z Polski niemieckiego okupanta i niejako zahamowała zbrodnie na narodzie polskim, których dokonywała III Rzesza Niemiecka, to jednak sama dopuszczała się, i to nawet już po zakończeniu II wojny światowej, działalności przestępczej na terytoriach przyznanych Polsce. A także stanowiła gwarancję sowieckiej dominacji nad Polską i narzucania nam niekorzystnego dla naszego interesu narodowego systemu politycznego.

Gloryfikowanie żołnierzy radzieckich na manifestacji antywojennej jest więc nie tylko politycznym błędem, lecz także stoi w sprzeczności z faktami historycznymi co do ich zasług, biorąc pod uwagę, że ta sama Armia Czerwona we wrześniu 1939 roku, realizując założenia paktu Ribbentrop-Mołotow, napadła zbrojnie na państwo polskie, już wówczas chylące się ku upadkowi.

Podsumowanie

Gdyby z majowej demonstracji wyrzucić zupełnie niepotrzebne słowa pochwały dla żołnierzy Armii Czerwonej, wydaje się, że manifestacja ta byłaby znacznie lepsza pod wieloma względami, niż wydarzenie pt. „Polska dla pokoju” z kwietnia bieżącego roku. Jednak jej akt finalny, kiedy to armia okupacyjna, która była gwarantem dominacji innego mocarstwa nad Rzeczpospolitą Polską, została w dużej mierze uznana za pozytywny element tworzenia powojennej polskiej państwowości, co samo w sobie brzmi kontrowersyjnie ze względu na działania tejże armii we wrześniu 1939 roku, w czasach radzieckiej okupacji Polski lat kolejnych, a także pokonywania nazistowskich Niemiec na ziemiach polskich i okresie powojennym, kiedy to żołnierze radzieccy dokonywali licznych przestępstw na terytorium naszego kraju, mocno zaciążył na ogólnym wizerunku tego protestu.

Gdyby, tak jak już wspominałem, wyrzucić ten jeden element, w mojej opinii zupełnie niepotrzebny i szkodliwy dla tej inicjatywy, byłaby ona według mnie o wiele korzystniejsza dla szerzenia przekazu antywojennego, ze względu na radykalizm organizatorów, ich energiczności i bezkompromisowość haseł, niż inicjatywa „Polska za pokojem”. Demonstracja kwietniowa była w dużej mierze ospała i pozbawiona energii. Jednak końcowa kontrowersyjna część demonstracji „Marsz Pokoju” spowodowała, iż muszę przyznać, że zorganizowana przez Konfederację Korony Polskiej manifestacja „Polska za pokojem” była w wyniku braku kontrowersji oraz w zasadzie podobnych haseł na niej wygłaszanych, lecz dużo spokojniej, korzystniejsza dla szerzenia przekazu antywojennego wśród szerszego grona Polaków.

Narracja III RP przekreślająca w dużej mierze okres Polski socjalistycznej oraz ówczesny sojusz ze Związkiem Radzieckim spowoduje, że duża część Polaków po prostu nie będzie brać udziału w inicjatywie, podczas której armia, która dokonywała

licznych przestępstw na terytorium Polski, oraz najechała nasz kraj w roku 1939, będzie gloryfikowana, pomijając już zupełnie czy armia radziecka była, czy też nie była, gwarantem polskich granic po 1945 roku, do czego w dużej mierze odnosiła się przemowa jednego z organizatorów.

Pomimo jednak wad obu tych manifestacji, do których należy zaliczyć także wykorzystywanie ich do budowania sobie politycznego poparcia, uważam, że należy wspierać je ze względu na ogólny przekaz antywojenny. Ostatecznie przecież to właśnie gotowość Polaków do wojny z Rosją, a więc nienawiść do Rosjan oraz inne elementy wrogości wobec tego narodu i państwa, który on zamieszkuje, może okazać się kluczowa w tym, że Polska, w razie zachodniego zapotrzebowania, wejdzie z nim w samobójczą, niemożliwą do wygrania wojnę. Tak więc żadne wady tak środowowej jak i kwietniowej demonstracji nie powinny nam przysłaniać ogólnie pozytywnego charakteru organizowania tego typu inicjatyw. Póki anglosascy rozbójnicy morscy będą prowadzić agresywną wobec Rosji politykę w Europie Środkowo-Wschodniej, póty w Polsce musi istnieć oś oporu wobec robienia nie naszej polityki przez podporządkowane Waszyngtonowi oraz Londynowi elity warszawskie.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net